DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 5 października 1844.

FAKCYA DYPLOMATYCZNA

POD ESKORTĄ RAMORINY.

(Ciąg dalszy.)

Pozorów strategicznych w wojnie nigdy nie braknie. Niewyczerpanym zresztą do tego zapasem był umysł Prądzyńskiego. Techniczny optymizm Kwatermistrza-Jeneralnego trzymał zawsze gotowe plany dla każdego, kto ich próbować miał interes. Skoro tylko armia nie przyjęła bitwy nad Bzurą, nie tajno było nikomu że przyjdzie Powstaniu zamknąć się w szańcach Warszawy i wytrzymać długie obsaczenie. We wszelkim więc planie kampanii nadal, pierwsze i konieczne zajmowało miejsce wysłanie na prawy brzeg Wisły korpusu, któryby odparł grasujące tam oddziały Moskwy, sprawił tą wycieczką roztargnienie w armii Paszkiewicza, i jak najspieszniéj zaopatrzywszy Warszawę w żywność, napowrót stawił się na każde zawołanie do obrony miejskiéj. Takie było przeznaczenie wszelkiego *korpusu wycieczkowego* w planie obrony, któren Prądzyński z pod Bolimowa jeszcze przywiózł na Czyste, i każdemu ciekawemu przekładał. Nie było zresztą nic do utajenia w téj kombinacyi, bo ją samo następstwo wypadków i elementarny sens wojny dyktowały. Późniéj dopiero, kiedy nieprzyjaciel powoli bardzo zbliżając się pod Warszawę, nareszcie zmienił swoją operacyjnę, i przeniósł się cały z przed nas na nasze lewe skrzydło ku Piasecznie i Górze, poczęto w sztabie naszym domyślać się jego niemocy, i wnosić że zapowiedź oblężenia skończyć się może na powrocie mass moskiewskich na prawy brzeg Wisły. Prądzyński, którego przezorności to wahanie się Paszkiewicza nie uszło, mógł rzeczywiście w swoim ideale zmodyfikować nieco przeznaczenie korpusu wycieczkowego, i między licznemi brulionami jakiemi miał zwyczaj zarzucać teki sztabu, skreślić coś podobnego do tego, co W. Zamojski w swoim liście do pana Janusza nazywa instrukcyą (1) urzędową dla korpusu II^go^. Wszakże posunięcie korpusu zaopatrującego aż do *Brześcia*, w tym nawet ulotnym pomyśle Prądzyńskiego, nie ma wejrzenia rozkazu, ale tylko warunkowego *post scriptum*, które lada bliższe niebezpieczeństwo unieważniało.

Zresztą, korpus II^gi^ nie był wyprawiony na brzeg prawy Wisły w skutek luźnych konferencyj odbywanych na Czystem, jak się to zdaje W. Zamojskiemu, ale w skutek walnéj rady wojennéj, którą Krukowiecki 19^go^ sierpnia zwołał do Pałacu Rządowego, a na któréj plan Prądzyńskiego przez Umińskiego przedstawiony, przeciwne projekta Krukowieckiego i Dembińskiego. Owoż plan ten Prądzyńskiego, od dni pięciu każdemu wiadomy, powtarzany, zalecany, zaczyna się od słów: « W Warszawie, nie gdzieindziéj, bronić się dzisiaj możemy. » Wszystko więc do téj obrony odnosił, i jeżeli przypuszczał przepędzenie Gołowina za Bug, oczyszczenie Lubelskiego, zniesienie się z załogą Zamościa, podanie ręki Różyckiemu, niepokojenie Rydygiera, wszystko to oczywiście wykonaném być miało trybem dywersyi, to jest o tyle tylko, o ile miało niepokoić obroty Paszkiewicza pod Warszawą: — boć przecie nikomu, wyjąwszy fakcyi wygnanéj z Warszawy, nie chciało się mieniać Warszawy na Brześć-Litewski, ani zwycięztwa nad Paszkiewiczem na zwycięztwo nad patrolami kozackiemi!

Co do rady wojennéj z 19^go^, ta tak mało myślała o Brześciu-Litewskim a tak wiele o Warszawie, że komendy Łubieńskiego i Ramoriny uważała nie za żadne korpusa, ale za proste oddziały zaopatrujące. Ponieważ wtedy Paszkiewicz nie przeniósł się jeszcze ku Piasecznie, ale rozwijał się przed Ołtarzewem, szturm Warszawy zdawał się nieochybny, i obiedwie wyprawy pod wrażeniem tego rzewnego niebezpieczeństwa przysposobione zostały w obozie na Czystem.

Korpus Ramoriny nie był ściśle zdefiniowany. W duchu postanowień rady wojennéj, miał to być tylko *oddział wyborowy*, tak jak Łubieńskiego, któremu polecono to samo zupełnie wykonać w Płockiém, co Ramorinie w Podlaskiém. Ale skutkiem owego militarnego federalizmu o którém wyżéj wspomnieliśmy, każdy podówczas dowódzca przywłaszczał sobie co mu wpadło dotąd pod rękę, nie oglądając się ani na sąsiadów, ani na wyższe rozporządzenia. Ten to obyczaj, ku widokom swojéj fakcyi obrócił tutaj z niepospolitą zręcznością młody Szef-Sztabu, wszechmocny już przy Ramorinie namiestnik, sekretarz, tłumacz i kwatermistrz. Nie tylko albowiem moc liczebną dotychczasowéj komendy swojego patrona wzniósł, ale jeszcze wyprawę o dwa dni spóźnił, ażeby pod pozorem wyjątkowego przeznaczenia dobrać sobie najbitniejsze, najkarniejsze i najkompletniejsze pułki. Ani wątpić o tém, że gdyby równa w innych korpusach nie panowała wyłączność, emigracya *reformistów* ku swojéj potrzebie obrałaby wtedy Warszawę z wszelkiego garnizonu, i zostawiłaby do obrony miasta, Krukowieckiego, dziennikarzy i latarnie.

Kiedy już wszystko do wymarszu z Pragi było gotowe, Ramorino przybył do Pałacu Rządowego, ażeby odebrać ostateczną instrukcyę. Krukowiecki, Zastępca wodza i Prądzyński powtórzyli mu wtedy najdobitniéj, do znudzenia i w sposób żadnéj dwuznaczności nieulegający, co w każdego troskach główne podówczas zajmowało miejsce: « ażeby Gołowina odparł, stolicę zaopatrzył, i na każde skinienie gotów był do powrotu. » Świeża porażka oddziału Gallois i manewra wojsk moskiewskich przejmowały wszystkich jedyną obawą

(1) Obacz Trzeci Maj z 15 czerwca 1844. W. Zamojski zasłania się ową instrukcyą Prądzyńskiego; przekonamy się niżéj jak ją sam Prądzyński rozumiał. Nikt nie posądzi Kwatermistrza-Jeneralnego o lekceważenie własnych swoich pomysłów.

powszechnego attaku. Ramorino który nie był wcale wtajemniczony we wstręty fakcyi którą eskortował, zdawał się dzielić tę troskliwość, i odjechał pod tém wrażeniem.

23go Nareszcie, korpus rusza naprzód — gdzie? przewodnicy jego sami dobrze nie wiedzieli; co innego albowiem wynosić się obronnie przed gniewem ulicznym, a co innego wynosinom tym nadać popęd i cel. Ramorino nie miał pół własnéj idei. W. Zamojski niezmiernie ruchawy i szczęśliwy w intrygach pokątnych, rzutki aż do trzpiotostwa przed szwadronem ułanów, trzéj milowéj marszruty dla dwudziestotysiącznego korpusu urządzić nie był zdolny. W. Wiązowny już, jenerał, szef sztabu, i cała kancellarya księcia stracili głowę. Emigranci mocno żałować poczęli swojego wyboru, a książe Czartoryski zdejmując pychę z serca, pisze do Krukowieckiego listy pełne pokory, i woła o innego zbawiciela.

Tu trzeba dodać, że wedle pierwotnych założeń, całą expedycyą miał kierować jéj motor, Prądzyński. Ale fakcya obawiająca się jego kaprysów, jego zarozumienia teoretycznego, a nadewszystko jego lamentującéj gadatliwości, tak niebezpieczny dozór odsunęła konkurencyą wbitego przez nią w dumę cudzoziemca. Wszakże potężna *Reformistów* eskorta, jedynie pod warunkiem świetnych a prędkich powodzeń mogła dać im przewagę moralną nad rządem i armią warszawską. W téj zaś przewadze moralnéj leżała cała polityka, cała nadzieja emigrantów. Z niedołęgą u steru, na nic się fakcyi nie zdało i 20,000 wyborowego żołnierza. Chcąc nie chcąc tedy, musiano przyjąć pomoc i dozór Kwatermistrza-Jeneralnego.

Po długich fochach, Prądzyński jedzie do skompromitowanego ślepotą Ramoriny i nieuctwem Zamojskiego korpusu. Ale stanowisko jego przy téj emigracyi było fałszywe, dwuznaczne, bezsilne. Fakcya wzywała go jako rzemieślnika do torowania jéj drogi, i nic więcéj. Krukowiecki czując doskonale że mu cały korpus wymyka się z ręki, posyłał go jako cenzora i pełnomocnika majestatu warszawskiego. 26go Prądzyński ledwie wynalazł korpus, który od dni trzech wałęsał się bez żadnéj opatrzności około Garwolina, niby dla oszukania Rozena. Ten, nieświadom naszéj potęgi, zchodził z szossy przez Latowicz na czele 12,000 lichego żołnierza, ażeby zabiedz nam drogę Wołynia; mniemał albowiem że takie jest przeznaczenie naszéj wyprawy. Prądzyński pragnął korzystać z téj okoliczności, i za pomocą raptownego zwrotu ku Sieroczynowi, skrzyżować od razu ruch Moskwy, wywrócić ją i odciąć od Siedlec. Ale Ramorino obrażony przyjazdem nadzorcy, odrzucił jego radę, i na przekor mu, powlókł Korpus do Żelechowa!

Prądzyński nie mogąc dociec istotnych powodów samowolności Ramoriny, a więc do niego osobiście odnosząc wszystkie zdrożności wyprawy, tak się z tego względu w ciekawych swoich pamiętnikach wyraża. « Il (Ramorino) avait quitté Varsovie dans l'intention *de faire la guerre pour son compte*, sans s'embarrasser ni de Varsovie, ni de l'armée du Maréchal, ni du corps de Rosen, ni de ses instructions. *Toutes ses pensées le portaient vers Zamość*, et il ne songeait qu'à aller guerroyer dans les environs de cette place (1)». Przykładając to do tego co już wiemy o wszechwładztwie malkontentów w radzie korpusowéj, i do wszystkich następstw ich psotnego wpływu, nie jestże oczywistém iż cała ta emigracya zamyślała jedynie wyłamać się z pod zwierzchnictwa warszawskiego, i za pomocą ubocznéj wojny odzyskać stracone 15go Sierpnia panowanie? Cożkolwiek bądź, ta pochyłość Ramoriny do stron ordynackich zbawiła Rozena, który spostrzegłszy nagle przewagę naszą uszedł z Latowicza przez Różę i Grzęzówkę na trakt z Siedlec do Łukowa. Prądzyński po długich targach, prożbach i grożbach wymógł przecie na Ramorinie i jego szefie sztabu porzucenie drogi Zamojskiéj, a odwrócenie się na Rozena. Ale zwrot ten dwoma przeszło dniami zapóźno, i z zadaleka, bo o mil pięć od nieprzyjaciela poczęty, żadnego już stanowczego skutku sprowadzić nie mógł, ile że rozporządzenia Kwatermistrza-Jeneralnego z najwyraźniejszym wstrętem przez Ramorinę *tolerowane*, a przez W. Zamojskiego *probowane*, ani razu rzetelnie dopełnionemi nie zostały. 28go, Korpus przyszedł z Żelechowa do Łukowa. O 4éj w wieczór, awangarda uderzyła pod Krynkami na Gołowina, który zasłaniał odwrót Moskwy do Międzyrzecza. Nazajutrz obsaczono Rozena w Międzyrzeczu. Pomijamy szczegóły tego spotkania, w którém Ramorino zamiast wykonać na czele zwycięzkiego w Rogożnicy skrzydła, umówiony na Międzyrzecz zawrót, *położył się spać w stodole Tłuścic*. Rozen wypuszczony z krwawéj matni uchodzi w nocy z 29 — 30 do Brześcia na Łomazy. Ten odwrót ukośny po bezdrożach, wydawał naszemu pościgowi szossę. 30go rano było więc podobieństwo ubieżenia Rozena przez Białę « Mais Międzyrzecz, mówi Prądzyński, est une propriété du Prince Czartoryski. Le Prince Adam voulait traiter l'état-major. Ce malheureux dîner sauva Rosen, qui encore devait être à nous. Il n'y eut pas moyen de faire partir Ramorino avant quatre heures du soir. On arriva par conséquent tard à Biała » (1).

Opowiadamy daléj słowami Prądzyńskiego, bo one usuwają wszelkie wątpliwości co do zbrodniczych zamiarów *emigracyi* królującéj w sztabie Ramoriny. Obracają one równie w niwecz obłudne żale Ramoriny i W. Zamojskiego na milczenie władzy warszawskiéj. Prądzyński był żyjącym rozkazem Rządu przy oszukiwanym przez malkontentów korpusie. Obaczmyż jak szanowano ten rozkaz. « Le 31 août nous nous réunîmes en conseil (2). Notre opération contre Rosen était décidément manquée. Le projet de faire évacuer le palatinat de Sandomir l'était également, puisque Ramorino avait rappelé le détachement de Zawadzki. Nous ne pouvions pas être excusables, d'entraîner 20,000 hommes aussi loin de Varsovie, qu'à condition de remporter de très-grands avantages; mais puisque pour le moment nous en avions laissé échapper la possibilité, il ne nous restait qu'à nous rapprocher, sans aucune perte de temps, de Varsovie, afin de pouvoir concourir à la défendre, jusqu'à ce que Rosen ou Rüdiger nous présentassent quelques nouvelles chances de succès, dont il faudrait alors mieux profiter, que nous n'avions fait jusque là. Les troupes n'avaient fait dans cette journée que 14 verstes; j'insistai donc pour que ce jour même, nous revenions à Biała, et que sans aucune perte de temps, nous marchions sur Varsovie, laissant seulement une arrière-garde pour protéger l'arrivée des vivres. *Nous étions encore en conseil*, *lorsque le comte Rzewuski*,

(1) « Opuścił on (Ramorino) Warszawę, w téj myśli aby wojnę na swój rachunek prowadzić, nie zważając ani na Warszawę, ani na armię Marszałka, ani na korpus Rozena, ani na dane mu instrukcye. Wszystkie myśli jego unosiły go do Zamościa, w okolicach którego zamierzał wieśdź wojnę.

(1) Ale Międzyrzecz jest własnością Czartoryskiego. Ks. Adam chciał sztab uczęstować, i ten nieszczęśliwy obiad zbawił Rozena, którego jeszcze można byłoby doścignąć. Nie podobna było ruszyć Ramoriny przed czwartą z wieczora; — późno zatém przybyliśmy do Biały.

(2) Pod Dobrynką na drodze od Biały do Piszczacz.

aide-de-camp du Général en chef arriva, apportant à Ramorino l'ordre précis de retourner à Varsovie. Il n'y avait donc plus à balancer. Si nous avions marché à l'instant même, nous serions arrivés à temps pour l'assaut de Varsovie. Il n'y a pas de doute qu'une aussi belle réserve débouchant inopinément sur les colonnes d'attaque, eut pu donner une nouvelle tournure aux événements. Mais Ramorino sentait que c'était par sa faute que Rosen et Brześć nous étaient échappés. Il était peut-être inquiet sur la responsabilité qu'il avait encourue. Il avait un espoir vague qu'en poussant jusqu'à Brześć il trouverait peut-être l'occasion de se corriger. *Enfin, il refusa positivement d'obéir* et déclara qu'il marcherait le lendemain à Terespol » (1). Temu zeznaniu Prądzyńskiego, rozsądzającemu z resztą bez appelacyi proces który nas zajmuje, widocznie jednak niedostaje wiedzy politycznéj,—wiedzy bez któréj zdrożności strategiczne Ramoriny byłyby tylko upartém i na niczém ugruntować się nie mogącém szaleństwem. Jak to! obojętny *kondotier* którego cała exystencyą zależała od łaski, od kaprysu starego księcia i młodego hrabicza; cudzoziemiec którego każdy żołnierz mógł sprzedać bez jego wiedzy; tytularny dowódca który musiał zbierać *radę wojenną* ile razy chciał być usłuchanym, a raczéj ile razy potrzebował zasłonić od podejrzenia powszechnego przestępstwa swojego sufflera, to nieme narzędzie fakcyi która go najęła, miał z własnego natchnienia wypowiedzieć posłuszeństwo majestatowi warszawskiemu, i *pewnie* narażać Polskę na zgubę a siebie na karę śmierci ażeby *może* doścignąć arriergardę Rozena? To rzecz niepodobna. Sami panowie Czartoryski i Zamojski nie odważyli się sprobować tego trybu obrony, dopóki Ramorino żyje. Może po jego i wszystkich officerów IIgo korpusu śmierci, zjawi się naiwny biograf co zwali na jedyną osobę Ramoriny rokosz jego orszaku; ale dopóki znajdzie się choć jeden naoczny świadek tych wypadków, to mu sumienie wzbroni zapomnieć o koniecznéj tego Francuza bierności względem każdego Polaka, który mu wtedy zajrzał w oczy; dopóty nikt wątpić nie będzie że Ramorino jak dotąd nie poważył się zrobić kroku ani w tył, ani naprzód bez przewodnika, tak i teraz w nieposłuszeństwie swojém był tylko ujeżdżoną machiną pod ostrogami swoich doradzców.

Ale jakiż interes mieli ci doradzcy w upadku Warszawy? Interes jasny jak ich położenie, jak ich zawzięta a sromotna żądza panowania. Fakcya pokonana 11o czerwca w Sejmie szlacheckim, zdetronizowana 15go sierpnia i wygnana z Warszawy, do zwycięzkiéj Warszawy żadną miarą powrócić nie mogła. Odparcie oblężenia nieśmiertelniało rząd wzniesiony na jéj ruinie; ustalało niepowrotnie systema rewolucyjne, uprawniało w oczach Europy całéj i do dostojeństwa historycznego podnosiło to, co w jéj imieniu Dembiński nazwał *rzezią dzieci i kobiet*. A więcby 15ty sierpnia miał racyę przeciw Czartoryskiemu, G. Małachowskiemu, Wężykowi, J. Potockiemu, Zamojskiemu, Działyńskiemu i wszystkim zwyciężonym, którzy aż pod skrzydłami cudzoziemca szukać musieli schronienia przed zgrozą rodaków? Bo taka a nie inna byłaby loika zwycięzkiéj pod rządem 15go sierpnia Warszawy.

Ale z upadkiem Warszawy wszystko się zmienia. Rząd podjęty z bruku wsiąka w bruk zdobyty przez Moskwę. Armia pobita i wyparowana z Warszawy, traci swoją powagę attrakcyjną i kawałami przychodzi kornie tulić się do szczęśliwszego korpusu. 15ty Sierpnia upokorzony i zatarty w klęsce swojéj, napowrót zostaje *rzezią dzieci i kobiet*, która nie umiała nawet wzbronić Moskwie przystępu do swojego siedliska. Gdzież wtedy stolica, gdzież majestat, gdzież plac zbioru, gdzież schronienie, gdzież władza narodowa? A juści przy korpusie okrytym świeżą sławą, przy sile która w zamian Warszawy zdobyła Brześć Litewski, pod miłościwą i wszystkie krzywdy zapominającą opieką ks. Czartoryskiego, a buławą młodego wojownika, co *de facto* dowodził temi wszystkiemi tryumfami, podczas kiedy Krukowiecki i *Honoratka* sprzedawali Moskalom Warszawę. Wtedy znalazłoby się niezawodnie, że wszystko co obłąkana Warszawa zrobiła od nocy 15go sierpnia aż do zaprzedania miasta przez klubistów, urzędownego istnienia nie miało; a więc że władza legalna nie doznała nawet przerwy i do objęcia na powrót swojéj mocy niczyjego pozwolenia, żadnéj pisanéj restauracyi nie potrzebuje. Jednak ponieważ w teoryi Reformistów, 15ty sierpnia był tylko krwawym wynikiem oppozycyi sejmowéj co w czerwcu odrzuciła *reformę rządu*, a zatém upadek Warszawy obiąłby potępieniem swoim i anti-reformistów sejmowych. *Reforma* więc któréj w Warszawie trybem sejmowym zdobyć się nie udało, a którą zdobytą urzeczywistniéby niepodobna, ta sama reforma w Brześciu, pod laurami korpusu IIgo przechodziła od razu do czynu bez najmniejszego pomruku. Owoż w miesiącu czerwcu, *reforma*, jak ją pojmowała fakcya dyplomatyczna, byłoto poprostu wice-królestwo konstytucyjne dla ks. Czartoryskiego pod królem Mikołajem, bo wszystkie kombinacye jakie tylko z przewagi Czartoryszczyzny w powstaniu wywnioskować można, fatalnie do tego zmierzają. Nie wiemy czy fakcya dyplomatyczna wygnana z Warszawy i eskortowana przez Ramorinę, wyższe, rewolucyjniejsze miała pretensye od fakcyi dyplomatycznéj która urzędując przy Pentarchii, projekta wylęgłe w Wiedniu wnosiła na mównicę sejmową, ale o tém mamy prawo wątpić. Wszakże co pewna, to że ile osobistego nieposłuszeństwa Ramoriny względem rządu 15go sierpnia wytłómaczyć sobie niepodobna, tyle niepodobnaby uwierzyć w jakiekolwiek rządowi temu posłuszeństwo ze strony malkontentów których rząd ten wygnał, a nie wytępił.

Żebyż przynajmniéj te rachuby rokoszan, ujęte w porządne i na jakiéj sile rzeczywistéj ugruntowane systema dawały wynalazcom swoim jaką bądź rękojmię powodzenia! gdybyż panowie Czartoryski, Gustaw Małachowski, Wężyk i t. p. mogli zaręczyć swoim protektorom w Wiedniu pewny z tych matactw rezultat;

(1) 31go Złożono radę. Działanie nasze przeciw Rozenowi było już stanowczo chybione; toż samo i zamiar oczyszczenia Sandomierskiego, ponieważ Ramorino odwołał oddział Zawadzkiego. Chyba odniesienie stanowczych zwycięztw mogłoby usprawiedliwić odciągnięcie 20,000 ludzi tak daleko od Warszawy, lecz że w téj chwili nie było prawdopodobieństwa odniesienia tych zwycięztw, należało bez najmniejszéj straty czasu zbliżyć się do Warszawy, i przyłożyć się do jéj obrony, dopókiby Rozen lub Rüdyger nie podali namna nowo sposobności wygranéj; z czego należałoby wtedy lepiéj jak dotąd korzystać. Korpus w dniu tym uszedł zaledwo werst 14, nalegałem przeto aby tegoż samego dnia wrócić do Biały i bez straty czasu iść ku Warszawie, zostawując tylko aryergardę dla osłony ściąganéj żywności. *Byliśmy na Radzie, kiedy przybył hr. Rzewuski, adjutant Naczelnego Wodza, z rozkazem stanowczym do Ramoriny powrócenia do Warszawy.* Nie można było się wahać. Gdybyśmy byli natychmiast ruszyli w pochód, przybylibyśmy na czas szturmu Warszawy, a nie ma wątpliwości że tak mocna rezerwa uderzając niespodzianie na attakujące kolumny, nadałaby była inny rzeczom obrót. Ale Ramorino czuł iż to z jego winy Rozen i Brześć wymknęły się nam; może był niespokojny o odpowiedzialność jaka stąd na nim ciążyła; spodziewał się jeszcze choć słabo, że idąc aż do Brześcia znajdzie sposobność naprawienia złego;—*odmówił więc zupełnie posłuszeństwa rozkazowi*, i oznajmił iż wyruszy nazajutrz do Terespola.

zgoła żebyż ci panowie mieli tyle rozumu i wytrwałości w pięciu się do władzy, ile mieli nienawiści przeciw rządowi 15go sierpnia — wtedy czy do ich powodzeń, czy do ich szwanków, przywiązałby się ten rodzaj dramatycznéj ciekawości, jaką słynni zbrodniarze uniesmiertelniają się między ziemskiemi szatanami.

Ale gdzież na to materyał w kontrarewolucyi 31go roku? Czy w tych schadzkach pałacu Tarnowskich które zgiełk uliczny przepędził za Wolskie rogatki?.... To też wszystkie te szpetne nadzieje, którym orszak Ramoriny poświęcał sprawę narodową, nie miały tak śmiałego wejrzenia iżby można od razu je zdefiniować i z niemi walczyć. Właściwie mówiąc, orszak ten wiedział i manifestował to tylko *czego nie chce*, a z resztą spuszczał się na łaskę matki boskiéj. Wyjąwszy Gustawa Małachowskiego, żaden z tych intrygantów nie poważył się głośno wyrażać swojéj myśli; ale wszyscy na to się zgadzali *gestem* i *czynem*, że nie ma po co wracać do Warszawy. Trzeba dla świadomości historycznéj tego ustępu naszych dziejów, ażeby czytelnik nigdy tego z uwagi nie spuszczał.

Cytujemy daléj Prądzyńskiego.

« Alors je lui déclarai que je ne voulais pas avoir ma part de responsabilité pour toutes les fautes qu'il accumulait, pour sa désobéissance qui pourrait entraîner de très graves suites; que par conséquent, j'allais retourner à Varsovie où je ne manquerais pas de faire mon rapport au président du gouvernement. Je fis en vain la même déclaration au prince et à M. Zamojski, et je partis » (1). Jakoż Prądzyński natychmiast wrócił do Warszawy, gdzie stanął z 2go na 3ci września. Rapport Prądzyńskiego odjął zmysły Krukowieckiemu. Dotąd Prezes w radzie ministrów, jakkolwiek podejrzywał pogardę dowódzców dla rządu 15go sierpnia, miał nadzieję że niebezpieczeństwo publiczne przemoże w nich ten wstręt zbrodniczy, i że pochodzenie uliczne jego władzy zatrze się w obronie Warszawy. Cokolwiek Krukowiecki i jego powiernik Prądzyński dokonali haniebnego *bez korpusu Ramoriny*, wszystko to nie przesądza tego co zrobić zamyślali, co w najgorszym razie zrobić *musieliby* przy pomocy i dozorze tego korpusu; bo do kapitulowania, najgorszym duchom nawet potrzeba jakiegoś pretextu, a takowego przy potędze 54,000 wojska, 240 armat i zelektryzowanéj ich przytomnością ludności, wszyscy razem zdrajcy nie potrafiliby wyszukać. Więcéj powiemy: w takich warunkach obrony Moskwa na seryo przed miesiącem październikiem nie przypuściłaby szturmu, a twierdzenie to gruntujemy na następujących pewnikach.

(d. c. n.)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

POLSKA — Donieśliśmy w Nrze. 48 T. VI. *Demokraty* o ukazie z d. 22 sierpnia r. b. zakazującym wyjazdu za granicę 25 lat wieku niemającym, i ustanawiającym od paszportu opłatę 25 i 100 r. sr. na półrocze, a to według wymienionych w ukazie kategoryj. Do wiadomych już przepisów dodać jeszcze wypada: 1° iż przeciąg czasu dozwolonego na pobyt za granicą za prawnym paszportem ustanowiony jest; dla stanu szlacheckiego pięcioletni, a dla osób wszystkich innych stanów trzyletni. Nad zakres tego czasu, nikomu z mieszkańców Królestwa, bez różnicy płci, za granicą przebywać niewolno, 2° kto za przetrzymanym paszportem pozostanie za granicą, od chwili wprowadzenia powyższego ukazu w wykonanie, dłużéj nad miesiąc, ujści opłatę należną za całe półrocze; kto przedłuży tamże pobyt swój nad siedem miesięcy, lecz mniéj jak rok, opłaci za dwa półrocza, i tak daléj, licząc w ten sposób każdy nad całkowite półrocze miesiąc przewyżki, za całe półroku. *(Tygodnik Petersb).*

— Postanowieniem Rady Administracyjnéj skazani zostali na konfiskatę majątków: Biegański Stanisław — Biegański Józef Franciszek Leon — Biegański Ludwik Samuel Stefan — Lissowski Ludwik — Michałowski Józef przed rewolucyą podporu. z p. 7. p. l. — Rudnicki Franciszek przed rewolucyą pod officer p. 1 p. l. — Żmiechowski Erazm podpor. w dyrekcyi artylleryi twierdzy Zamościa — Zaborowski Roman podpor. w p. 9. p. l. *(Gaz. Pozn).*

— W Prusach zachodnich w Powiecie Brodnickim schwytano jednego z emissaryuszów moskiewskich, który pod rozmaitemi nazwiskami, jakoto Ossowskiego, Ossolińskiego, Zawiszy i t. d. przeszło trzy lata uwijał się, i młodzież szkolną namawiał, aby zbrojną ręką w granice królestwa polskiego wtargnęła. Emissaryusz ten już przed pół rokiem z powodu podobnych zabiegów został w Poznaniu aresztowany i osadzony w twierdzy tamecznéj, ale oknem, które *przypadkiem* pozostawiono otwarte, zemknąć potrafił. *(Gaz. Pow. Niem.)*

— Żydzi wzięci w rekruty mają składać przysięgę na wierność carowi, iż nawet wtenczas nie opuszczą jego chorągwi, kiedy Messyasz na świat przybędzie. *(Gaz. Pow. Prus.)*

— Szkoła Polska przeniesioną została na Batignolles, rue du Boulevard, 46. — i tam wszelkie listy szkoły dotyczące adressowane być powinny.

— W tych dniach ma wyjść z druku broszura pod tytułem: *Mickiewicz odsłoniony i Towiańszczyzna* — przez *Władysława Gołębiowskiego.*

Zechcą się zgłosić we własnym interesie:

1. Skulski, były kapitan w 7 pułku p. l. do Wolickiego, Konduktora Dróg i Mostów w *Montbard* (Côte d'Or).
2. Józef Kawelmacher do Alexandra Biergla przy ulicy *St.-Jacques*, 166, *w Paryżu.*

ZMARLI.

— Dnia 2 sierpnia r. b. Kajetan Starorypiński, rodem z Ukrainy, umarł w Château-la-Vallière (Indre et Loire).

— Dnia 15 sierpnia r. b. Leon Urban Wojtkiewicz umarł we wsi Tinville o milę od Luneville (Meurthe). Wojtkiewicz urodził się w 1805 w Województwie Augustowskiém.

ZMIANA ADRESSU REDAKCYI.

Od 15go października r. b. wszelkie listy do Redakcyi DEMOKRATY przesyłane być powinny **à M. Albert, rue faubourg Montmartre, 25, à Paris.** Wexle i mandaty na toż samo imie wystawiane być mają.

---

(1) Oznajmiłem mu wówczas że nie chcę mieć udziału w odpowiedzialności, z powodu jego błędów jakie popełnia, z powodu nieposłuszeństwa które wielkie skutki może za sobą pociągnąć, i że wracam do Warszawy dla zdania o tém rapportu Prezesowi Rządu. Oznajmiłem to samo, ale na próżno, Księciu i P. Zamojskiemu — i odjechałem.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.